Cena 10 hal.

Nr. 612. **Kraków, Wtorek 23. Listopada 1915 r.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego **10 halerzy.**

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.

Noty i floty.

Minister francuski p. Denys Cochin i lord Kitchener spotkali się w Atenach. Pierwszy, przyjęty na dworcu przez prezydenta gabinetu Skuludisa, konferował z nim, z Venizelosem, oraz był przyjęty na godzinnem posłuchaniu u króla; drugi dostąpił również audyencyi w zamku królewskim i rozmawiał obszernie z prezydentem ministrów. Dyplomatyczny punkt ciężkości przesunął się ostatecznie na bliski Wschód. Konferencye ateńskie są dzisiaj najważniejszym może wypadkiem dnia, tak ważnym, że od wkroczenia Bułgaryi w wojnę po stronie mocarstw centralnych momentu podobnego nie było.

Jaki cel przyświeca reprezentantom Anglii i Francyi? Najbliższą byłaby myśl, że mają nadzieję skłonić Grecyę jeszcze w ostatniej chwili do interwencyi na rzecz czwórsojuszu. Ta myśl najbliższa, wydaje się jednak i prasie entente'y najdalszą. Ustawiczne zapewnienie neutralności, zresztą „bardzo przychylnej", jak się wyraził p. Skuludis, zakazują dziennikom paryskim snuć na ten temat dalej idące przypuszczenia. Pozytywniej przedstawiałby się wypadek, gdyby wojska serbskie, francuskie i angielskie musiały schronić się na teren neutralnej Grecyi. Co wówczas pocznie rząd króla Konstantego? Czy rozbroi Serbów i osadzi ich w obozach koncentracyjnych? Czy uczyni tosamo z Francuzami i Anglikami? Z wielu głosów prasy wynikałoby, że o rozstrzygnięcie tego pytania idzie przedewszystkiem lordowi Kitchenerowi i p. Denysowi Cochin.

Na decyzyę Grecyi wpływa się ze strony entente'y wszelkiemi środkami: także i takimi, których charakter przekracza granice akcyi dyplomatycznej. Prasa usiłuje przekonać groźnie rząd ateński, że zezwoliwszy na lądowanie wojsk czwórsojuszu i na przemarsz przez kraj, postępowałby niekonsekwentnie, uważając je za inną armię w pochodzie z Saloniki ku granicy, za inną zaś w marszu z granicy ku Saloniki. Ale jeszcze silniej akcentują twierdzenie, iż wojska serbskie również nie mogą być rozbrojone. Skoro Grecya — pisze „Temps" — nie dała Serbii pomocy, do której sojuszem była zobowiązana, to już żadną miarą nie może internować jej pobitej armii. „Petit Parisien" wykłada nawet rządowi ateńskiemu, iż sytuacya jego jest zupełnie inną, niż Bułgaryi. Inną pod względem dyplomatycznym i geograficznym, gdyż Grecya jest związaną z Serbią sojuszem, zaś całe jej życie ekonomiczne i całe bogactwo koncentruje się na wybrzeżach, które mogą w każdej chwili znaleźć się pod ogniem floty angielsko francuskiej.

Koncentracya floty tej pod Pireusem już się w istocie rozpoczęła, jak donoszą z Lugano do pism berlińskich. Od Lemnos i Mytilene, które rząd grecki oddał czwórsojuszowi na podstawę operacyjną morską, oraz od Malty, spieszą ku wybrzeżu greckiemu dreadnoughty i torpedowce, których widok ma poprzeć kroki dyplomatyczne entente'y w Atenach. Co chwila spodziewają się w Londynie i Paryżu odpowiedzi na kwestye, wytoczone wspólnie przez wszystkich reprezentantów czwórsojuszu, z Kitchenerem i Cochinem na czele. Idzie zaś, jeżeli mamy wierzyć depeszom z Aten, o ścisłe, wyraźne gwarancye, iż wojska entente'y są w Grecyi bezpieczne. Gwarancyą taką ma być podobno demobilizacya armii greckiej. Demobilizacya, której domagał się w rozwiązanej Izbie Venizelos, nie mogąc uzyskać interwencyi zbrojnej. Włochy, według „Corriere della Sera", miały przyłączyć się do tego żądania, co sytuacyę ich na Bałkanie stawiałoby w nowem świetle. Dotychczas bowiem rząd rzymski zajmował stanowisko niezdecydowane i nietylko nie myślał o uczestnictwie w wyprawie salonickiej, lecz nie zajmował się szczegółowiej kwestyą albańską, dotyczącą interesów Włoch bezpośrednio.

Tymezasem — jak twierdzi „Daily Mail" — władze portowe w Newcastle i w Liverpoolu zatrzymały 90 okrętów greckich. — Równocześnie jednak zgodziła się Anglia na załadowanie do Grecyi 7.500 ton zboża i wielkich ilości kukurydzy i ryżu. Ale władze marsylijskie nie przyjmują od trzech dni żadnych towarów do Grecyi. I tak mnożą się sprzeczności w postępowaniu entente'y względem Aten, sprzeczności, jak gdyby rozmyślne, jak gdyby dla okazania, że ręka szczodra i łaskawa dla przyjaciela, może okazać się żelazną dla — wroga. Albo i dla przyjaciela zbyt chłodnego. „Przyjacielska i życzliwa neutralność wobec nas — pisze „Temps" — coraz trudniej da się pogodzić z żyezeniem, aby wszystkich zadowolnić. Trzeba mieć nadzieję, że sfery kierujące Grecyą nie będą zwlekały z okazaniem, że działalnością ich kieruje nietylko trwoga, lecz uwzględniają także nastrój kraju i przyjęte zobowiązania". Głos ten ma barwę wyrazistą. Wszystko wskazuje na to, że nacisk czwórsojuszu na Grecyę osiągnął punkt kulminacyjny.

Przemawiają za tem i argumenty, jakiemi miesza się Anglia w najwewnętrzniejszą, biorąc formalnie, sprawę grecką: w rozwiązanie Izby i nowe wybory. „Jeżeli Grecya nie zdemobilizuje armii — pisze „Times" — wybory będą komedyą. Wyborcy znajdują się pod bronią, veniseliści tracą na tem wiele. Trzeba więc raz jeszcze przypomnieć królowi, że utrzymanie rządu konstytucyjnego w Grecyi jest nietylko jej sprawą wewnętrzną. Zgodnie z traktatem z r. 1863 w sprawie wysp jońskich, Anglia, Francya i Rosya gwarantowały w Grecyi rządy konstytucyjne. A z rządami tymi nie da się pogodzić przeprowadzanie wyborów w czasie mobilizacyi. Entente uczyni dobrze, przypominając Grecyi, że w utrzymaniu jej konstytucyi ma swój interes i to nietylko teoretyczny".

W dwa dni po tym apelu, który mógłby być podpisany przez Venizelosa, otrzymał jednak „Pesti Hirlap" wiadomość, że Grecya powołuje pod broń ludzi, którzy nigdy jeszcze wojskowo nie służyli. Stało się to w szczególności na Krecie, z wyraźną wskazówką, iż idzie o osłabienie partyi Venizelosa przy nadchodzących wyborach. Byłoby to odpowiedzią bardzo stanowczą na atak z Londynu i naprężyłoby do ostatka sytuacyę — i tak niepewną. Może w tej chwili oblatuje już świat odpowiedź Grecyi na żądania czwórsojuszu. Wiele przemawia za tem, że będzie w najgrzeczniejszej formie i wśród zapewnień o przyjaznej neutralności — odmowną, że na demobilizacyę Ateny się nie zgodzą i szczegółowych gwarancyj za nierozbrajanie Serbów, Francuzów i Anglików na terytoryum greckiem — nie dadzą. Co pocznie wówczas lord Kitchener i p. Cochin? Czy po notach przemówią floty?

Na uniwersytecie warszawskim.

Przyrzeczenie profesorów. — Liczba słuchaczy. — Kwestura. — Egzamina. — Z organizacyi profesorów z Niemiec.

D. 17. bm. o szóstej wieczorem — jak donosi „Kuryer Warsz." — zebrani w auli uniwersyteckiej profesorowie trzech wydziałów złożyli wobec p. kuratora wyższych uczelni w Warszawie, Bohdana hr. Hutten-Czapskiego, na ręce rektora uniwersytetu dr. med. Józefa Brudzińskiego, przyrzeczenie, iż służyć będą nauce i nauczaniu wyłącznie i bezstronnie. Po złożeniu przyrzeczenia sporządzono odpowiedni protokół, podpisany przez obecnych profesorów.

Do dnia 16. bm. zapisało się na uniwersytet około 200 kandydatów na słuchaczów, tak, że dotychczas liczba zapisanych wynosi około 700. Dużo kandydatów na studentów zapisuje się z prowincyi, między innymi z Łodzi, Lublina, a wczoraj złożył podanie o przyjęcie 1 kandydat z Wilna. Znaczna liczba podań o pozwolenie na przyjazd kandydatów na studentów napływa do zarządu cywilnego.

Pierwsze posiedzenie komisyi imatrykulacyjnej odbyło się d. 16. bm. Następnego dnia rozpoczęły się egzamina z języka polskiego. Kancelarya rektoratu przenjosła się z gmachu biblioteki do gmachu głównego tzw. pałacu Kazimierzowskiego. Kwestura już rozpoczęła czynności.

O dziejach organizacyi obecnego uniwersytetu w Warszawie donosi „Warsch. Ztg." kilka szczegółów. Wniosek o wskrzeszenie uniwersytetu postawił naczelnik zarządu cywilnego, p. von Kries, jenerał-gubernator von Beseler udzielił swego placet, a ministerstwo oświaty w Berlinie wydelegowało kierownika pruskiego Elstera i z jego pomocą w kilku tygodniach opracowano podstawy organizacyi. Radca tajny Elster nawiązał stosunki z warszawskiemi kołami naukowemi i zjednał na katedry doświadczone siły nauczycielskie z pomiędzy profesorów wszechnic niemieckich i austryackich. „D. Warschauer Ztg." podaje ich życiorysy. Są to:

Dr. Wilhelm Paszkowski, dyrektor akademickiego biura informacyjnego w sprawach naukowych przy uniwersytecie w Berlinie, dyrektor instytutu niemieckiego dla cudzoziemców przy tejże instytucyi, urodz. w roku 1867. Prof. Paszkowski studyował filozofię i germanistykę, promowany był w r. 1890 w Halli na doktora filozofii, w r. 1905 mianowany był profesorem: jednocześnie powierzono mu prowadzenie niemieckich kursów przy uniwersytecie w Berlinie. Od października delegowany jest do naczelnika zarządu przy jenerał-gubernatorstwie, do wydziału spraw uniwersyteckich. Profesor Paszkowski jest autorem wypisów, ułatwiających poznanie Niemiec oraz ich życia duchowego, tudzież wydawcą „Biblioteki amerykańskiej historyi kultury". Wykłady prof. Paszkowskiego na uniwersytecie w Warszawie dotyczyć będą współczesnej prozy naukowej i „Fausta" Goethego ze wstępem, omawiającym życie, dzieła i światopogląd poety.

Prof. dr. Juliusz von Braun, urodz. w roku 1875, studyował w Getyndze i w Monachium, habilitował się w r. 1902 w Getyndze. W roku 1905 powołany był do Frankfurtu n. M., w roku 1909 przybył, jako następca Ryszarda Abegga, do Wrocławia, jako nadzwyczajny profesor chemii. Prace naukowe prof. Brauna dotyczą głównie chemii organicznej. Obok kilku monografii wydał on w r. 1910 korespondencyę między Berzeliusem a Wöhlerem.

Radca archiwalny dr. Józef Paczkowski, z tajnego archiwum państwowego w Berlinie, będzie mógł rozpocząć swoje wykłady dopiero w styczniu. Dr. Józef Paczkowski, przez swoje studya historyczne znany wśród uczonych warszawskich, obok swego głównego zajęcia prowadzi obecnie na uniwersytecie w Berlinie wykłady historyi i krajoznawstwa Polski, oraz powoływany bywa do wielkiego sztabu jeneralnego w Berlinie.

Toczą się jeszcze układy w sprawie powołania jednego z uczonych w państwie niemieckiem, który objąć ma katedrę filologii klasycznej.

Dr. Edward Loth, ur. w r. 1889 w Warszawie, dotychczas docent pryw. we Lwowie. Promowany był w Zurychu na dr. filoz., w Heidelbergu na dr. med., na podstawie tematów z antropologii. Jako asystent pracował w Bonn, Getyndze, Heidelbergu, w zastępstwie był docentem pryw. we Lwowie; od wybuchu wojny czynny był jako lekarz pułkowy w 3 pułku Legionów.

Jak donosi „Kuryer Poranny" bedele uniwersyteccy w Warszawie otrzymali czapki mundurowe nowego kroju. Mają one formę dawnych rogatywek koloru granatowego z dwoma srebrnemi lampasami wokoło, z literą „U" w pośrodku.

Z ziem polskich.

Milion na żywność Warszawy.

Zarząd stoł. m. Warszawy przeznaczył do rozporządzenia Komitetu Obywatelskiego milion rubli na kapitał obrotowy, który użyty być ma na kupno mąki, żywności, węgli i innych materyałów opałowych. Sumę tę wyznaczono z pięciomilionowej pożyczki miejskiej.

Ludność Łodzi.

Ostatni jednodniowy spis ludności w Łodzi wykazał — jak donosi „Nowa Gazeta" z 15. bm. co następuje: W Łodzi bez Bałut, mieszka 185.816 mężczyzn i 237.219 kobiet, ogółem 423.635 osób. Z tego jest katolików 210.815, ewangelików 52.234, żydów 155.992 i 3.994 osoby innych wyznań. Według narodowości naliczono: 217.385 Polaków, 48.772 Niemców, 153.817 żydów i 3.131 innych narodowości. Jako nieobecnych zapisano 25.193 osoby.

Związek Niemców na Królestwo.

„Deutsche Lodzer Zeitung" z 14 bm. donosi, że w dniu 17 bm. miało się odbyć w Łodzi zebranie celem założenia Związku Niemców w Polsce.

Śp. Ksawery Zakrzewski.

W Poznaniu zmarł zasłużony działacz narodowy śp. dr Ksawery Zakrzewski. Syn ziemi wielkopolskiej, urodził się w r. 1876 w Wełnie pod Gnieznem, kończył medycynę w Lipsku, Berlinie i Paryżu, osiadłszy w Poznaniu jął się gorliwie pracy obywatelskiej, szczególnie w Tow. Czytelni Ludowych, oraz w „Sokole". Zgon jego przedwczesny wywołał powszechną żałość. Ku uczczeniu pamięci gorącego patryoty zebrano zaraz w pierwszym dniu kilka tysięcy składki w samym Poznaniu na cele narodowe.

Ochrona ziemi polskiej.

Sprawa utrzymania ziemi w rękach polskich budzi żywe echo w szerokich sferach społeczeństwa. Zrozumienie i doniosłość tej pierwszorzędnej kwestyi, sięgającej głęboko w istotę bytu naszego narodowego i przyszłości ojczyzny dochodzi również do światlejszych umysłów włościaństwa polskiego. Przykładem tego jest świeżo otrzymany przez Komitet Ochrony ziemi polskiej w Wiedniu list z Machowa, podpisany przez czterech włościan, wśród których widnieje nazwisko znanego poety ludowego Ferdynanda Kurasia.

„Podpisani rolnicy — oto słowa listu — przeczytawszy Odezwę Szanownego Komitetu, zrozumieliśmy i odczuli cel ten największy dla narodu polskiego. Wierzymy, że tyle jest Polski ile jest ziemi w polskich rękach. Ażeby cel i pragnienie owoców z tej pracy czynnie przeprowadzić, pragniemy Szanownemu Komitetowi o tyle pomódz, że osobiście oddajemy się do pracy nad obroną i utrzymaniem ziemi w polskiem posiadaniu i dlatego przystępujemy na członków i będziemy wpłacać roczne wkładki, zbierać fundusze i pracować w tej ziemi ojczystej osobiście, bo przykładem tylko nasz lud można uświadomić, pouczyć i dźwignąć.

Gospodarstwa włościańskie po wojnie nie upadną, nie przejdą w obce ręce, bo sąsiedzi od upadających rolników rozkupią ziemię i rozszerzą swoje kawałki a chociażby jakieś gospodarstwo włościańskie przeszło w obce ręce, nie będzie wielką stratą kilka, kilkanaście morgów roli, ale obszar dworski, który przechodzi w obce ręce, to jest wielką i wieczną stratą. Kilkaset, albo kilkatysięcy morgów niełatwo da się z powrotem wykupić. A że nad ochroną ziemi myśleliśmy dawniej, jako też i nad poprawą rolnictwa naszego, służyć może za dowód to, że jeszcze przed wojną ułożyliśmy program, który Szanownemu Komitetowi wkrótce nadeszlemy.

Wojciech Wiązek, Maryn Plank, Ferdynand Kuraś, Jan Słomka.

X. MIECZYSŁAW KUZNOWICZ.

W sprawie pracy w rozstrzygającym okresie.

3

Dalej trzeba zorganizować starszą młodzież artystów, urzędników i td. Na gwałt trzeba zorganizować wszędzie starszą młodzież handlową przemysłową i rękodzielniczą po miastach i miejscowościach przemysłowych. Inaczej niema mowy o czysto polskim handlu i przemyśle, bo choćbyśmy miliony i miliardy wydali na ratunek i podniesienie i odbudowanie przemysłu i rękodzieła, to jak nie będzie zdolnych, fachowych, obrotnych i sumiennych sił wytwórczych polskich, to miliony przepłyną jak przez wór dziurawy do cudzych kieszeni i przemysł i handel na ziemiach polskich jak był tak będzie zalany obcymi. Pamiętajmy zawsze i wszędzie, że bez wyrobienia zdolnych, obrotnych, sumiennych sił wytwórczych w przemyśle i handlu niema mowy o podniesieniu i rozwoju. Po informacye w sprawie organizacyi młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej należy się zwracać do Sekretaryatu Polskiego Związku kat. uczniów rękodzielniczych Kraków ul. Krupnicza 29.

W naszym kraju przeważnie rolniczym koniecznie i bezzwłoki zabierzmy się do wychowania starszej młodzieży wiejskiej. Bez tego ujęcia pracy wychowawczej w umiejętne organizacye niema mowy o podniesieniu kultury i rolnictwa i przemysłu po naszych wsiach. Umiejętnie i systematyczne wychowanie młodzieży wiejskiej może wielce zabliźnić ranę wychodźctwa, uczynić naszą wies kulturalną, bogatą, wytwórczą, przemysłową, pełną ogrodów i kwiecia, kas, spółek mleczarskich, owocowych i innego rodzaju gospodarczych itd. Informacye w sprawie organizacyi starszej młodzieży wiejskiej na razie może też udzielić powyższy Sekretaryat: Kraków, ul. Krupnicza 29 i podać krótkie wskazówki. Można też zwrócić się o poradę i podręczniki w sprawie organizacyi starszej młodzieży do Poznania, do Generalnego Prezesa Stowarzyszeń młodzieży dla dyecezyi Gnieznieńsko-Poznańskiej.

Także młodzież polskiej arystokracyi potrzebuje organizacyi, któraby oparta o prawdziwe zasady katolickie i o wielką miłość narodu własnego wprowadziła w życie pracę dla kraju i w kraju.

Zorganizowana kobieta polska wszystkich stanów uzupełni całość pracy wszystkich stanów dla dobra potęgi rozwoju i lepszej przyszłości narodowej.

W ramach tych organizacyi będzie można wszystko wtłoczyć, by usuwać i plewić błędy narodowe, a zaszczepiać cnoty narodowe,

Największa trudność w tej sprawie wychowania starszej młodzieży tego okresu to to, że mało kto ma ochotę na seryo zabrać się do tej pracy. Wszystkich odstraszają liczne i przykre trudności.

U nas latać z puszkami po mieście choćby całymi dniami, siedzieć przy stolikach na rozmaite cele nieraz aż z utratą zdrowia, poświęcić się energicznie pracy przejściowej nad ulżeniem nędzy ludzkiej albo dać kawałek chleba, będącym w łachmanach i licznym nędzarzom, choćby nawet na to większe sumy trzeba było złożyć, to chętnie na ten rodzaj pracy znajdą się ludzie, poświęcenie i pieniądze, bo żeby u nas poruszało, koniecznie musi być udrapowane w łachman, nędzę, kalectwo i roztkliwiające wydarzenia. Nie wątpię, że tym wszystkim należy się też wdzięczność za to poświęcenie i ofiarę.

Ale powiedzieć komu, by dopomógł pracą, poświęceniem, pieniędzmi, całym szeregom zdrowych, czerstwych, nieobdartych, młodych synów wiejskich lub miejskich, by im dać chleb nie przejściowo, ale na całe życie i uczciwe stanowisko społeczne, to zaraz się odpowiada, że to niezgodne z celem i odrazu jakby pod różczką zaczarowaną ochota od pracy odchodzi, a kieszeń się zamyka.

Albo np. komu zaproponować pracę stałą, codzienną, szarą, systematyczną pełną kłopotów, zwłaszcza nad młodzieżą starszą, a jeszcze jak się doda męską, to wtedy jak z rogu obfitości sypią się liczne argumenta, trudności i zarzuty.

A najpierw, że »nie mam czasu«, argument w Polsce trwoniący tyle czasu, najpowszechniejszy i najsilniejszy. Wobec tego argumentu jest się bezsilnym, bo czemże wtedy kogo przekonać

Inny argument to ten, że nad młodzieżą starszą zwłaszcza męską nie da się u nas nic zrobić, bo już tyle razy u nas próbowano i nigdy się nie udało. Na początku przyjdą, a potem się rozlatują. Zresztą nie można ich zebrać, nie chcą przyjść, uciekają od tej pracy, nudzą się itp. tak bez końca. Kto tak kwestyę stawia, ten sprawę wychowania starszej młodzieży chybaby u nas w Polce musiał odłożyć do końca świata, bo praca tak zaniedbana i zapuszczona, zawsze te same będzie miała trudności i wejdzie się w koło błędne, zaczarowane, z którego byśmy nigdy nie wybrnęli. Jedyny środek na to, roztrzaskać to koło błędne. A to właśnie nic innego nie jest, jak rozpoczęcie na seryo i bezzwłoki pracy systematycznej, codziennej, umiejętnej, wytrwałej.

Inne społeczeństwa przed 60 lub 50 ciu laty miały te same z początku trudności, a jednak je usunęły i dziś cieszą się znakomitymi owocami tej pracy wychowawczej nad starszą młodzieżą. Mogły tamte społeczeństwa tyle dokonać twórczych dzieł i tyle milionów znakomitych obywateli i obywatelek wychować dla swego narodu, potrafi i nasze społeczeństwo polskie po długich latach systematycznej i umiejętnej pracy dojść do potężnych, wielkich, owocnych rezultatów, byle prace te tak zbudować silnie i fundamentalnie, by co chwilę się nie rwała, ale wciąż i ustawicznie z roku na rok, z miesiąca na miesiąc rosła i udoskonalała się.

Próżne są więc wszelkie narzekania, utyskiwania, żale na złą krnąbrną, swawolną, zepsutą młodzież, na błędy narodowe, na wychodźtwo, na zalanie przemysłu i handlu obcymi i t. d. Jeśli od dołu, od fundamentu, od zarania, od korzenia nie weźmiemy się do pracy, do budowy, do wychowania. Jeśli są błędy i jest źle, to jest wina zawsze w braku lub wadliwej pracy wychowawczej, bo jak z roli choćby najgorszej można zrobić przy umiejętnej pracy i zastosowaniu odpowiednich środków najżyźniejszą, tak przeciwnie z roli najlepszej przy zaniedbaniu pracy można ją doprowadzić do nie użytku. To samo da się powiedzieć i o młodzieży.

A na koniec jeszcze jedno. Powiedział Chrystus Pan: »Euntes docete« (Mat. XVIII). »Idąc tedy nauczajcie«. A więc iść, to nie znaczy czekać, aż kto do mnie przyjdzie, ale znaczy to, udać się do nieświadomych do potrzebujących do opuszczonych i t. d. i zdobyć ich dla danej sprawy.

Zasada ta, którą Chrystus wypowiedział celem zdobycia świata dla swego Królestwa, ma to samo zastosowanie w zdobyciu młodzieży dla dobra społeczeństwa.

Stąd to najpotężniejszy, najwznioślejszy, najfundamentalniejszy sposób wszelkiej działalności, a więc i wychowawczej starszej młodzieży to jest rada wskazówka, metoda, środek, »Euntes docete«. — Idąc tedy nauczajcie. A więc trzeba spełnić pierwszą część rozkazu Chrystusa »Idźcie«, a potem dopiero »nauczajcie«.

Rozkaz ten i polecenie Chrystusowe oparte jest o najgłębszą psychologię ludzkiego umysłu i serca. Jak słusznie mówi Paweł Burget: »Prawdziwym środkiem propagandy nie jest ani doktryna ani rozumowanie, lecz styczność jednej duszy z drugą«. Dlatego Chrystus ten największy psycholog ludzkiej natury taki położył nacisk »idąc tedy«. — I sam to spełnił dosskonale.

Chrystus nie tyle zdobył świat i zawsze zdobywa ludzkie dusze i urabia je według swej modły dla Królestwa tą drugą incyzą »nauczajcie« ale pierwszą »idźcie«.

A cóż to jest praca społeczna w wychowaniu starszej młodzieży? Nic innego, tylko spełnienie najmędrszego i najskuteczniejszego wskaźnika i rozkazu wszelkiej pracy twórczej: »Euntes docete« — »idąc tedy nauczajcie«.

To też ten wskaźnik Chrystusowy podchwycili wrogowie ładu i prawdy i poszli do starszej młodzieży wszystkich stanów i zdobyli zaniedbane przez polskich katolików posterunki.

A więc i my idźmy osobiście tak kapłani świeccy do starszej młodzieży wszystkich stanów w Polsce. Czy młodzieży arystokracyi polskiej, czy młodzieży Uniwersyteckiej i gimnazyalnej, handlowej, przemysłowej, rękodzielniczej, męskiej, czy do młodzieży żeńskiej, zwłaszcza poza szkołą, poza Uniwersytetem, poza pracownią.

Idźmy i nie bójmy się żadnych trudności, ale pracujmy wśród niej i wraz z nią organizując i nauczając według nauki, zasad i prawdy Chrystusowej i dopiero ukochanego naszego narodu polskiego.

Wtedy praca ta nad starszą młodzieżą w rozstrzygającym okresie od lat 14 — 24 przyczyni się do odrodzenia całego narodu, a żadne ukryte wrogi wewnętrzne i zewnętrzne nas nie potrafią zniszczyć. Wówczas znajdziemy dla siebie i dostatnio chleb i odpowiednie stanowiska, nie będziemy się rozsypywali po wszystkich drogach świata, ale tu u siebie i wśród siebie na pięknej i bogatej ziemi polskiej budować będziemy w dalszym pochodzie niewzruszony w podstawach gmach życia religijnego, narodowego, ekonomicznego, spolego. Zakwitnie Polska wytwornym ładem i zdrową kulturą i wszechronnym dobrobytem.

Pracy więc społecznej nad starszą młodzieżą polską, ale według zasad rozumnych, prawdziwych, systematycznych, twórczych, żąda bezwzględnie od nas wola Boża i ukochana Ojczyzna Polska.

Werona.

Owiana nieopisanym urokiem, a wstrząsająca tragizmem historya nieszczęśliwej miłości Romea i Julii, spopularyzowana w szekspirowskim dramacie, łączy się nierozerwalnie z dziejami Werony, siedziby obu zwaśnionych rodów Monteccich i Capulettich. Stary to gród i sławny ta Werona, rzymskie jeszcze pamiętająca czasy. Wielu znakomitych ludzi, których sława po dziś jeszcze żyje w świecie kulturalnym była ona kolebką. Tu światło dzienne ujrzeli: Catullus, pieśniarz liryczny i Cornelius Nepos, co sławnych chwalił ludzi i ów znawca przyrody, i badacz, którego dzieło dziś, mimo, że od jego śmierci 2.000 lat dobiega, podziw wzbudza, Pliniusz Starszy, tu wreszcie stolicę założył sobie dzielny Ostrogotów władca, Teodoryk.

Przechodząc różne koleje, była Werona następnie stolicą księstwa della Scala, poczem przeszła najpierw pod medyolańskie, później weneckie panowanie, w r. 1814 objęła tu rządy Austrya, a od r. 1866 weszła w skład zjednoczonych Włoch. Dziś jest Werona stolicą prowincyi i stanowi silną twierdzę, położoną po obu brzegach Adygi, połączonych ze sobą wspaniałym mostem. Naogół wziąwszy, miasto nie zatraciło swego starodawnego charakteru. Pełno w Weronie zabytków, pamiątek, pomników, z których wyczytać można dawną jej historyę. Spotyka się tu zabytki z czasów cesarstwa rzymskiego, kościoły średniowieczne, których wnętrza ozdobione wspaniałymi pomnikami i grobowcami potężnych rodzin werońskich, a z pośród nich wybija się o gotyckim charakterze pomnik Scaligierich w starej, z longobardzkich czasów pochodzącej świątyni N. M. Panny, wiele nadto pałaców dawnych magnatów tutejszych.

Dziś na Weronę padł postrach wojny. Zdawałoby się na pozór, że życie miejskie normalnym płynie torem. Pootwierane sklepy, po ulicach ludzi pełno, tylko gdzieś z dali dochodzą jakieś huki, które niepokoją i denerwują ludność. Noc jednak wzbudza już prawdziwą grozę i uczucie strachu. Ciemność ogarnia ulicę. Wśród głuchej ciszy słychać tylko nawoływania straży nocnych, mających obowiązek przestrzegać przed zjawiającym się latawcem i stoczyć z nim walkę. A, gdy zjawi się ptak olbrzym i na przywitanie lunie gradem pocisków, wtedy drżą w posadach te mury i pałace sławne, co dawne pamiętają czasy, a krzyk i lamenty mieszkańców rozchodzą się daleko, zwiększając grozę i okropności wojny.

Grosz na Warszawę.

Siedmdziesiąty trzeci tysiąc składek.

X. Dominik Ściskała, kapelan wojskowy, od jeńców Polaków i żołnierzy, strzegących jeńców, zebrane za inicyatywą jednego z jeńców po nabożeństwie „w Niedzielę Polską" 21 Listopada w barakach w Dąbiu — na chleb dla głodnych w Polsce 86·07 kor., Tomuś M. zamiast cukierków na głodne polskie dzieci w Warszawie 3 kor., X. Alojzy Tajduś w Jodłowniku od biednych dzieci szkolnych w Kostrzy—Ryjach dla głodnych dzieci w Warszawie 5 kor., Andrzej Pałys, kierownik szkoły w Bieczu, imieniem uczniów szkoły męskiej przesyła na głodne dzieci w szkołach warszawskich 28·29 kor., Kasyno miejskie w Stanisławowie 50 kor., Marya Inglotówna naucz., od siebie i dzieci szkolnych z Iwierzyc 28·36 kor., X. Alojzy Sierzęga z Przeworska 50 kor., Karol Pawełek w Żywcu 10 kor., X. Józef Smołka z Limanowej 30 koron., Inżynier Jan Barwiński zebrane na Imieninach Inż. Stanisławy Zielińskiej, a mianowicie: Olga Cholewińska 20 hal., Karolina Chmurowa 2 kor., Stanisława Zielińska 20 kor., Inż. Tadeusz Zieliński 10 kor., Inż. Stanisławowie Flisowscy 50 kor. Inż. Jan Barwiński 37·80 kor. razem 120 kor., X. Józef Filipek w Kutach, zebrane wśród Polaków na głodne dzieci w Warszawie 62 kor., Michał Frąckiewicz, Kozy 10 kor., Paula Chmielowska z Wadowic 20 kor., X. Franciszek Kliś, proboszcz w Zawoi, od siebie i Parafian, stosownie do odezwy Szan. Komitetu Pań Katolickich w Krakowie 100 kor., X. Bronisław Malinowski (tylko dla Polaków katolików) 50 kor., X. Seweryn Grątkowski (tylko dla Polaków kat.) 100 kor., Wojciech Prądzyński 7 kor., Porucznik Pollak w myśl treści następującej: „Na ośnieżonych alpejskich skałach stanęliśmy w dniu WW. Świętych nad oświeconymi grobami towarzyszów broni. Królewskiewskie Tatry pewnie im się śnią, — piękną, honorową śmiercią polegli. Boli ich, że ani szczyptą ziemi polskiej nie przysypani, ale stokroć cięższą od takiej jest śmierć głodowa, by od niej choć parę jednostek uchronić w kraju, złożyła w tym dniu z inicyatywy porucznika R. P. jedna z kompanij podhalańskiego pułku piechoty na „głodnych w Warszawie" 188 koron.

Razem	. .	*947 K 72 h*
Do dnia poprzedniego	. .	*71·660 „ 52 „*
Razem	. .	***72.608 K 24 h***

Na głodnych w Warszawie. W dalszym ciągu złożono do moich rąk następujące kwoty: Gimnazyum III 200 K; gimnazyum św. Jacka (dla uczniów szkół średnich w Warszawie) 200 K; I wyższa szkoła realna 182 K 40 h, a mianowicie grono nauczycielskie 100 K, klasa I a 7 K 25 h, klasa I b 3 K 75, klasa II a 17 K, klasa II b 2 K 60 h, klasa III a 9 K 50 h, klasa III b 5 K 14 h, klasa IV 7 K, klasa V 13 K, klasa VI 5 K 36 h, klasa VII 11 K 80 h; Seminaryum nauczycielskie żeńskie 88 K 30 h, a mianowicie kurs I a 6 K, kurs I b 5 K 30 h, kurs II a 4 K, kurs II b 10 K, kurs III a 10 K, kurs III b 5 K, kurs IV a 10 K 72 h, kurs IV b 6 K, I klasa szkoły ćwiczeń 11 K 12 h, II klasa 4 K 66 h, III klasa 7 K, IV klasa 8 K 50 h; szkoła żeńska im. Piramowicza 30 K 50 h; szkoła żeńska im. Długosza 22 K 60 h; szkoła żeńska na Półwsiu Zwierzynieckiem 19 K 54 h; szkoła żeńska im. Zb. Oleśnickiego 56 K 18 h; szkoła żeńska na Pędzichowie 36 K 47 h; szkoła żeńska im. św. Kingi 39 K 70 h i 10 kop.; szkoła żeńska na Krowodrzy 27 K 90 h; szkoła męska im. St. Jachowicza 24 K 64 h; N. N. 2 K 60 h; Administracya „Nowej Reformy" 688 K 78 h.

Ofiarodawcom składam niniejszem serdeczne podziękowanie za Komitet

Adela Zollowa (Studencka 25).

Na trockim zamku.

»Na terenie wschodnim walk został zniszczony zamek nad trockiem jeziorem«.
(Doniesienie z placu boju na Litwie).

W błękitnej dali
Szkliwem opali
Trockie jezioro się tęczy,
Jak klejnot cenny
Błyszczy, — promienny,
W złotej pierścienia obręczy.

W ciszy ponurej
Zamczyska mury
Szczerzą zszczerbione wzwyz zęby,
Jak ostęp wilczy
Zamek dziś milczy
W spleśniałe skowan skał zręby.

O nocnej porze
Ujrzysz w nim może,
Litewskich kniaziów gromadę,
Nim wrzasną rogi
Okrzykiem trwogi
Zbiorą się w salach na radę.

Stoi u warty
Z ziem swych wydarty,
Karaim dziki a wierny,
Gdy na krużganki
Mkną kasztelanki,
Żegnać w bój hufiec pancerny.

Na skał upłazie
Barwiste pazie
W jeziora patrzą zwierciadło,
Czy z modrej toni
Wróżba przygoni
Umiłowane widziadło.

Zagrały rogi,
Zamkowe progi
Roją się huczną drużyną,
W ranka pogodzie
Pomknęły łodzie,
Między szuwary się winą.

Witold na łowy
Bieży w ostrowy
Wśród zgrai gończych — i straży,
Grają ogary,
Szumi bór stary,
Na dłoni sokół się waży. —

. . . .

W błękitnej dali
Szkliwem opali
Trockie jezioro się tęczy,
Jak klejnot cenny
Błyszczy, — promienny,
W złotej pierścienia obręczy.

A nocną porą
Modre jezioro
Coraz to ciszej, — łagodniej,
Szepcze o czynach,
Krzywdach i winach,
O wielkiej cnocie, — i zbrodni..

. . . .

Zamek ponury
Szczerbate mury
W błękitach kąpiąc jeziora,
Duma, — i marzy,
I z falą gwarzy
O wielkiem „wczora".

. . . .

Troki w 1912. *Ida Pilecka.*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Klemensa. — Jutro we środę św. Jana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 06 zachód przypada o godz. 3 min. 45; długość dnia godz. 8 min. 39

Kraków, dn. 23. listopada 1915.

Dożyliśmy pamiętnej chwili, zbiorowy list Biskupów polskich odczytano w całym świecie. Wielki dzień polski obchodziły wszystkie ludy, gdzie sięga władza Stolicy Piotrowej. Dowiedziały się o Polsce i strasznych klęskach, jakie spowodował huragan wojny, zaapelowano do ich ofiarności na rzecz ofiar, jakie wojna za sobą pociągnęła. Dzień polski omawia cała prasa niemiecka, powtarza go zapewne i ta, której drukowane słowo nie dociera do nas. Usłyszeli o nim mieszkańcy Ziemi ognistej; Eskimosi, Papuasy, Kafry i Samojedzi i inne egzotyczne narody, lecz głosy te nie doszły do niektórych pism krakowskich, które pominęły milczeniem dzień polski, obchodzony w całym świecie. Natomiast artykuły całe poświęca się konwentyklom i wyjazdom działaczy do Piotrkowa, Działoszyc i Pacanowa, głosząc urbi et orbi o znaczeniu tej podróży. Taki jest widać duch czasu, wojna płata różne niespodzianki w zapatrywaniach: co mniej, a co więcej ważne i przeistacza mózgi na formę pacanowską.

Do niedawna z łam naszego pisma, wychodziły bezustanne apele w sprawie poprawy doli uchodźców, a szczególnie mieszkańców baraków choceńskich. Od pierwszych chwil wyjazdu, gdy nad miastem ciążyła chmura ewakuacyi aż do obecnej chwili stale w łamach naszego pisma odtwarzało się to smutne życie, jakie wiodą, wzywaliśmy ciągle do ofiarności na mleko dla dzieci choceńskich i odzież dla ich rodziców. Podnosiliśmy wadliwe urządzenia i podkreślaliśmy głosy nielicznych opiekunów, którzy szczerze zajęli się sprawą uzdrowienia panujących na uchodźtwie stosunków. Gdy spokojniejsze nastawały czasy, a od Krakowa oddalać się poczęła grożąca mu nawała, poczyniono starania o powrót fali uchodźczej do rodzinnych brzegów. Skąd wychodziły wszystkie starania do ostatniej chwili czynione, wiedzą wszyscy dokładnie, a tym, którzy nie wiedzą, szepnąć możemy trzy pamiętne w okresie wojny litery K. B. K. i komitety, jakie przezeń powołane zostały do życia, grono Pań z księżmi, którzy przy każdym odchodzącym znalazło się pociągu i stało do Chocenia delegatów, by ciągle mieć na oku los swych pupilów. Wytrwale stał także na posterunku poseł hr. Lasocki — stale współdziałał, jak we wszystkich okolicznościach, gdy chodziło o polepszenie bytu tułaczy.

Dzisiaj dowiadujemy się, że starania uwieńczone zostały oczekiwanym skutkiem. Niebawem nadciągną pociągi z najbiedniejszą ludnością miasta. Połączyły się wszystkie komitety do wspólnej pracy nad ulżeniem losu pracującej ludności. Gmina tworzy trzy kuchnie, na które preliminowano po 1400 koron, gdzie znajdą się przy pracy te same panie, które zawsze oddawały się tej sprawie. Musimy się starać o odzież i bieliznę, a przedewszystkiem o znalezienie pracy dla bezrobotnych, aby nie pchać ich do występków, które bywają następstwem nędzy. Przemysł i rękodzieło poszukują rąk do pracy, brak ich odczuwać się daje wszędzie, więc z góry zająć się należy znalezieniem pomieszczenia.

Zmobilizujmy więc wszystkie biura pośrednictwa pracy i biura [illegible], aby jak najprędzej wytworzyć warsztaty i stworzyć zarobki, aby odciążyć komitety z obowiązków i świadczeń, które przy najlepszej woli i organizacyi opiekuńczych będą znaczne i wymagające wielkich nakładów pieniężnych. Musimy więc zacząć gromadzić grosz na ten cel, aby Komitet opiekuńczy uposażyć odpowiednio do obowiązków, jakie spełnić musi. Pamiętajmy więc, że za kilka dni nadejdą pociągi, że powracają ci, którym osłodzić musimy ciężkie czasy, jakie przeżyli i podać rękę do wyprowadzenia ich z nędzy i wskazania źródeł zarobku, jako trwałego na nią lekarstwa. Będziemy mieć ich bliżej, co ułatwi nam opiekę i da możność poznania potrzeb, które w miarę środków zaspokoić będziemy musieli. Niech więc zabrzęczy znowu żebracza skarbonka, której głos usłyszeć powinien każdy, aby złożyć daninę na rzecz tych, którzy są najbiedniejsi z najbiedniejszych, którzy przeżyli bardzo ciężkie czasy i z radością zdążają do drogich im murów miasta, do otoczenia, w którem wzrośli, z ufnością, że o nich pamiętać będą.

Z miasta

Wczesna zima. Po śnieżycy i roztopach ubiegłego tygodnia, nastąpiły przymrozki, które co nocy się zaostrzają. Wczoraj spadła na miasto gęsta mgła, a równocześnie nastąpiło znaczne obniżenie temperatury. termometr wskazywał wczoraj koło godziny 8 rano niespełna dwa stopnie poniżej zera, wieczorem 5 stopni, a dziś rano przeszło 7 stopni zimna, co już dotkliwie daje się odczuwać, zarówno na ulicach, jak i w mieszkaniach rozpoczęła się zima, niekalendarzowa wprawdzie, lecz rzeczywista. Szerokie warstwy ludności napawa ona ciężką troską o najbliższą przyszłość, tem większą, że z powodu zimy wiele źródeł pracy i zarobku zostaje zamkniętych, a warunki życia stają się trudniejsze. Równocześnie zaostrza się sprawa środków opałowych, których brak staje się z każdym dniem dotkliwszy i zagraża wręcz katastrofą. Zarząd miasta powinien uczynić wszystko, by miasto nie pozostało bez węgla, szczególnie zaś ludności biedniejszej trzeba umożliwić zaopatrzenie się w opał. Wczesna zima i wyjątkowe czasy na wszystkich nakładają większe obowiązki społeczne, w pierwszym rzędzie zaś gmina powinna się do nich poczuwać i nieść pomoc w ciężkiem położeniu znajdującej się ludności.

W kościele św. Katarzyny P. i Męcz. OO. Augustyanów na Kazimierzu przypada dnia 25. listopada b. r. doroczna uroczystość św. Katarzyny Panny i Męczenniczki, Patronki pomienionego kościoła.

Nabożeństwo w tym dniu odprawiać się będzie w następującym porządku: Rano o godzinie 6-tej Uroczysta Msza św. przed ołtarzem św. Katarzyny; o godz. 7-mej Msza św.; o godz. 1/2 9-tej Msza św. śpiewana przed ołtarzem św. Katarzyny; o godz. 1/2 11-tej Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Po południu o godz. 6-tej nieszpory z kazaniem i procesyą.

Zgromadzenie OO. Augustyanów zawiadamia wszystkich o tem nabożeństwie, a zarazem i o odpuście zupełnym, który w tym dniu pozyskać można i zaprasza do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

Ochrona zabytków. Donoszą nam: Na cele zabezpieczenia i ochrony uszkodzonych skutkiem wojny zabytkowych kościołów Galicyi zachodniej i środkowej wyznaczył rząd subwencyę w wysokości 250.000 koron. Dla umożliwienia wykonania tychże robót wobec ogólnie panującego braku robotnika przyrzekły władze wojskowe w miarę możności udzielić pomocy swych sił fachowych. Roboty ochronne, których znaczna część jest już w toku, przeprowadzone będą w możliwie najszybszym czasie pod naczelnym kierunkiem konserwatora krajowego Dra Tadeusza Szydłowskiego i nadzorem technicznym p. architekty Kazimierza Wyczyńskiego według programu opracowanego przez tychże, a zatwierdzonego przez c. k. Komisyę Centralną dla opieki nad zabytkami w Wiedniu. Informacyi dla interesowanych udziala c. k. krajowy Urząd konserwatorski Kraków, ul. ul. Łobzowska l. 4 II. p.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Tadeusz Tylka, praktykant konceptowy c. k. Namiestnictwa przy Starostwie w Wadowicach, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-Przemysłowych komunikują nam: Onegdaj wyjechała delegacya Krajowego Związku pp. Piotr Kosobucki, Wincenty Wajda i Zygmunt Siemek do Wiednia i została przedstawioną przez prezydenta miasta Krakowa Dra Juliusza Leo — prezesowi Koła Polskiego Dr L. Bilińskiemu i Ministrowi Dr Morawskiemu — przedkładając obszerny memoryał o stosunkach ekonomicznych kraju; memoryał opracowany został na podstawie przeprowadzonych konferencyj ze związkami i Izbami rękodzielniczemi Galicyi. Delegacya brała udział w kilkugodzinnych obradach nad sprawą moratoryum, które toczyły się pod przewodnictwem Prezesa Dra L. Bilińskiego w obecności ministra Dra Morawskiego i przedstawicieli świata finansowego.

Humor Warszawy. Powtarzamy za ostatniemi „Muchami" z 11 b. m. następujący żarcik:

Żale Wasilja Andrejewicza Pałkina, bywszago żandarm

Z oczów mych gorzka płynie łza,
Jakby po stracie matki;
Ojczyźnie wiernie służył ja,
Choć kochał ja i wziatki.
Lecz człowiek jest człowiekiem wszak,
I ludźmi są żandarmi,
A żandarm każdy nie durak
I wiatrem się nie karmi!
Lubił ja smacznie, dużo zjeść,
I kochać nie na żarty,
A pił, jak innych czortów sześć,
I grał po nocach w karty!
W tem — od naczalstwa grzmi prikaz,
By się szykować w drogę!
Z kolei wzięto wszystkich nas,
A każdy z nas czuł trwogę.
I skończył się warszawski raj
Ze służbą mą kochaną:
Przewieźli nas w rosyjski kraj
I taki prikaz dano:
„Kolei mamy coraz mniej,
Więc po co nam żandarmi?
Kazna bezsilna: pustki w niej,
Niech każdy sam się karmi!"
Odstawkę dano wszystkim nam
I ot nadeszła bieda!
Co teraz robić, nie wiem sam!
Bo wziatki nikt już nie da..

Z kraju z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie, jako instytucya społeczno-techniczna zastępująca ogół inżynierów polskich w naszym kraju, pragnąc przyczynić się wedle swoich sił do wielkiej pracy odbudowy i ponownego podniesienia zniszczonego kraju, utworzyło u siebie Komisyę odbudowy, której zadaniem jest studyowanie spraw odbudowy w całym zakresie i opracowywanie projektów, typów, szkiców, broszur itp., mających ułatwić racyonalną pod względem technicznym i gospodarczym odbudowę. Zastanawiając się nad szeregiem zagadnień tu należących, uznało Towarzystwo wielką ważność dla piękności najbardziej wpadających w oko części kraju budowli kolejowych, rozsianych po szlakach dróg żelaznych kraju, mających powstać na gruzach budynków zniszczonych przez wojnę.

Polskie Towarzystwo Politechniczne oświadcza w razie potrzeby całą gotowość ofiarnego współdziałania w tej pracy przez opracowywanie nowych typów budowli, wskazówek i ich osądzenie, wreszcie chętną pomoc i współpracę.

O powrocie Namiestnictwa i Wydziału krajowego do Lwowa donosi „Wiek Nowy": Po zasięgnięciu informacyi u czynników miarodajnych, dowiedzieliśmy się, że powrót władz tych do Lwowa zależeć będzie do dalszego terenu działań wojennych. Z powrotem Namiestnictwa i Wydziału krajowego ułatwiony zostanie powrót do Lwowa tym wszystkim, którzy chroniąc się przed inwazyą Lwów opuścili.

Żbiki na Podhalu. W tych dniach podczas polowania na zające, ubito w lasach dóbr Grywałd żbika (Felis catus ferus). Jest to już drugi z rzędu

Łzy ziemi

Wiosna na polach, na łanach, po łąkach, na wodach, wiosna po lasach równin i gór. Chór skowronków nad rolą — hymn życia gwiżdżą kosy i drozdy po gajach — klekocą ze strzech bociany. Głuchy stuk motyk w ogrodach, ostre rydle wpijają się z chrzęstem w śniade ciało ziemi. W świeżym wietrze nad pola płyną nawoływania oraczów — ostre, lśniące lemiesze całym wysiłkiem koni i wołów prują ziemię, odwalają z niej skibę po skibie.

Z rozoranego jej łona opar bije do słońca — rozorane jej ciało pachnie tak silnie, że aż starcy, co całą zimę spędzili po izbach, zawrotu głowy dostają od mocy tego zapachu. Świeci się moc słoneczna, ziarna w kiełki zamienia. O! Niech w źdźbła silne je pędzi, niechaj kłosy na nich nawiąże dorodne, niechaj je plonem ozłoci, niech w jego brzemieniu chleb niesie ziemia swym dzieciom! Pachną iwy kwitnące i bzy i zioła polne i sosny słońcem nagrzane. Pachną różowo białe sady i dzikie róże na miedzach.

A kiedy kosy zachrzęszczą po łąkach, to całe fale woni ścinanych ziół i cała powódź zapachu więdnących traw, płyną polami na wieś pomiędzy chaty. A tam już z każdej szopy wonieje siano, z brogów, ze stodół, z ostrzeszków, z wozów wymoszczonych niem wysoko, przewiązanych powrozami, ciągnących w długie szeregi po drogach wiejskich.

* * *

Złotem kwieciem pachną po wsi lipy — od rana do nocy brzęczy na nich rój pszczół. Na płowo-złotych łanach pod sierpami żniwiarzy ścielą się zboża dojrzałe — padają pod skrzydłami maszyn klekocących jednostajnie od rana do nocy... Pot ludzki przepaja powietrze i woń zbóż ciętych i ziół. Na łasze trawy wśród pól, gromada żniwiarzy obsiadła wkoło chleb czarny na rozścielonych po ziemi chustach — ser biały, ziemniaki. Cisza upału. Zamilkł skowronek, ucichły świerszcze, koniki polne śpią po ścierniach. Skwar sierpniowego południa cięży nad pochylonem złotem zbożem — drga po nad wyżęte ścierniska. Od różowo-białego łanu hreczki zanosi miodem tak silnie, jakby ktoś porozbijał ule w pasiece i miód z nich rozlał dokoła.

A z woni tej miodnej, ze skwarnego tchu ziemi rozdrganego nad pola, wstaje cicho jej dusza — i opalone piersi jej dzieci spowija — i otuchą serca starców przepełnia — i mocą krzepi ramiona parobków — i ognie uroczne w źrenicach dziewek zapala — i słodkim pokarmem wzbiera w piersiach matek, karmiących niemowlęta w cieniu półkopków...

* * *

I znów pachną życiem ciemne fale rozoranych pól, czerwone runie wschodzącego żyta, szmaragdowe odmęty pszenicy.

Żegna je ostatnia pieśń, ukrytego gdzieś w lazurowem niebie skowronka — żegnają codziennie klucze żurawi, dzikich gęsi, stada ptactwa ulatujące przed zimą.

Wiatr zdziera z drzew żółte suche liście — całe tumany ich, całe chmury pędzi po ścieżkach ogrodów, po drogach leśnych, po ulicach wsi — wiatr strąca zwarzone nocnym przymrozkiem krwawe jagody z głogów, kalin, z jarzębin, z trzmieliny...

A kiedy w wieczór zaduszny jękną dzwony kościelne — gdy po cmentarzach lud pieśni żałobne zawiedzie i światła na grobach zapali — kiedy modlitwa księdza i całej procesyi ludzkiej, pamięć zmarłych z pod ziemi wywoła:

Wówczas z pod zwiędłych liści, w blaskach świateł gromnicznych, wstaje dusza tej ziemi i widma zmarłych z pod niej wywodzi — i po grobach je rozprowadza — i cmentarz bezlistny nie mi zaludnia — i pola wokół cmentarza, daleko — daleko — aż hen, kędy skraj zorzy jaśnieje, kędy gwiazdy wschodzą nad ziemią....

* * *

Zima na polach, pod śniegiem łany, na stepach, łąkach, białe całuny — lody na wodach — śniegowa okiść po lasach równin i gór.

W ciemne, długie noce jęczy wicher — coraz silniejsze mrozy ściskają łono ziemi.

Z przemarzłych niw, ze szczelin popękanych ról, z pod płócien śniegowych wstaje cicho jej dusza — i pod okienka chat w tumanie śnieżnym podpływa — ciśnie się pod szyby wiejskich dworów ,pałaców — pod okna kamienic po miastach.

I tam, po przez niezamarznięte miejsca pomiędzy kwiatami zimowymi na szybach, przygląda się swym dzieciom, przepatruje ich serca — dusze ich na wskróś przeziera... Mróz bierze coraz silniejszy — wicher zawodzi w kominach — a z gwizdem jego i jękiem dusza ziemi mówi swym dzieciom:

Otom jest ziemia wasza — ziemia waszych ojców.

Czy pamiętacie o mnie u ciepła ognisk waszych?

Czy pamiętacie, że ja matka wasza marznę od wichrów i mrozu?

Czy pamiętacie wy po dworach, po miastach, wy oświeceni, żyjący w wirze życia, w tłoku jego myśli, w zgiełku jego słów, w których tyle razy imię się moje powtarza?

Czy pamiętacie wy w tym zgiełku, że krocie, miliony dzieci moich, a waszych braci z pod strzech — staną znów z wiosną do pługa — i w pocie czół swoich, orać będą moje ciało — w znoju krzyżów i rąk orać będą dla kęsa chleba czarnego, dla łyżki strawy codziennej? A orząc, ani pomyślą, ani będą wiedzieli, co cierpię ja zakuta w niewolę dusza tego ciała, które oni krają pługami, nie słysząc brzęku mych kajdan — w którego trzewia ciskają ziarno, nie czując skurczów śmiertelnych mojego łona?

* * *

Pod szyby gmachów podpływa widmo ziemi, kędy radzą wybrańce ich dzieci — i wszystkie ich serca przenika na wskróś — i wszystkie dusze prześwietla aż do dna, patrząc, czy czyste są, czy władnie niemi miłość ojczystych spraw, czyli też własna korzyść?

* * *

I u okien izb gry, przystaje widmo, tam, gdzie traf ślepy przerzuca złoto do rąk, oddając jednym pieniądz u drugich wydarty.

I ze spojrzeniami mętnemi, oślepionemi chciwością łatwego zysku, krzyżuje się wzrok widma smutny — wzrok, w którym świeci cała świadomość ciemnoty dzieci, co z braku grosza nie mają szkół, gdzieby je własną ziemię znać uczono i kochać...

* * *

U kręgu lampy domowej skupiona wieczorem rodzina. Zmęczony całodzienną pracą ojciec, z ponad gazety rozłożonej na stole, patrzy od czasu do czasu po przez kłąb dymu cygarowego, na synów odrabiających zadania na jutro. — Oczy jego, przygasłe oczy człowieka, „dźwigającego ciężar rodzinnego życia" z pod łysawej czaszki, spoglądają na dzieci z takim niezachwianym, pewnym siebie spokojem, jakby wypatrzyły już wszystko z życiowej toni, wszystko, co godne ich wzroku i myśli i jakby nie dostrzegły nigdy i nigdzie niczego innego, ponad konieczność i ciężar, bezideowej zresztą, bezdusznej pracy na chleb dla chleba samego. I patrzą te oczy na dzieci, czy uczą się uważnie, czy wypisują dokładnie słówka ze słowników, czy przebrały się w stare mundurki po powrocie ze szkoły.

Cisza. Słychać tylko skrobanie piór po zeszytach i brzęk dolatujący z kuchni...

A z światła księżyca, co się skrada z nadblaszanego dachu z drugiej strony ulicy z ogrodów, od pól przysypanych śniegiem, od wsi, od chat przygląda się wieczornemu życiu rodziny.

Poważnie, pilnie wgląda w serce tego ojca, serce oddane tym jego dzieciom w uczniowskich mundurkach, pragnące dla nich jaknajlepszej przyszłości.

I wgląda w duszę tego człowieka, któremu ciężko snać przychodzi zarabiać na chleb swój i dzieci, bo jedno ma tylko życzenie, jedno dla nich widzi szczęście: aby jaknajlepiej pokończyły szkoły i uniwersytet, żeby jaknajprędzej dobiły się stanowisk, awansów, dochodów większych niż jego, iżby sytsze były dostatku, niż on, ich ojciec. I uśmiecha się dusza tego ojca, na widok srebrnych i złotych pasków u kołnierzy synów — uśmiecha się z radości i dumy, bo w symbolu tego srebra i złota, dopatruje się już ich zadatku na przyszłość. I tylko żal jej, że ta przyszłość nie może ziścić się w tej chwili, że te paski nie zdołają przemienić się natychmiast w srebrne i złote kołnierze sekretarzów, radców, majorów...

I przygląda się widmo ziemi, jasnym główkom chłopaków, pochylonym nad książkami, z wysokich, sztywnych kołnierzy mundurków i wsłuchuje się w bicie serc pod tymi mundurkami i wpija się w głąb młodych dziecięcych dusz. I na myśl, że one podobne być mogą kiedyś duszy ojca, że równie jak on dla swych dzieci, niczego ponad obfitość chleba nie zapragną, że te serca, tętniące młodą, gorącą krwią w wątłych dziś ciałkach dziecinnych, rozżyć się kiedyś mogą dosytem — na oświetlony księżycem szary mur domu, spływają dwie grube ciężkie łzy...

(Dokończenie nastąpi).

okaz tego drapieżcy, ubity w lasach podhalańskich, a zasługuje z tego względu na wzmiankę, ponieważ obok rysia (Felis lynx) i kuny (Mustela martes) jest największym wrogiem zwierzyny.

Z Rakszawy piszą nam: Parafia Rakszawa w powiecie łańcuckim składa niniejszem publiczne a serdeczne podziękowanie J. E. Księciu Biskupowi krakowskiemu za przysłanie do niej oddziału kolumny sanitarnej K. B. K. do zwalczania zakaźnych chorób, a zwłaszcza desynteryi, która tutaj od roku grasowała i znaczną liczbę ofiar, zwłaszcza z pośród dzieci, pochłonęła. Oddział kolumny z Drem Możylisem na czele rozbił namioty w Domu Ludowym, i założywszy tutaj szpital, roztaczał stąd swoją dobroczynną działalność nietylko w Rakszawie, ale także i w okolicy. Gorliwy a sympatyczny lekarz z plecakiem na ramionach w towarzystwie tej lub owej sanitaryuszki przebiegał nieraz dalekie strony w celu wynajdywania i odwiedzania chorych. Ciężko chorych sprowadzał do szpitala, a dotkniętych lżejszą słabością leczył i otaczał opieką po domach. Obok leczenia i pielęgnowania chorych kolumna szczepiła ludność przeciw ospie i cholerze, przeprowadzała desynfekcye w domach zakażonych, stosowała rozmaite środki sanitarne,a przełożona sanitaryuszek, pani Socharzewska, nawet materyalnie z własnych funduszów wspierała chorych ubogich. To też obecnie, kiedy po stłumieniu tutaj chorób epidemicznych oddział kolumny zwija namioty i przenosi się w inne strony, Rakszawa żegna tę zacną drużynę z uczuciem wdzięczności i życzy jej: Szczęść Boże w dalszej tak wielce humanitarnej działalności.

Z powodu otwarcia Uniwersytetu i politechniki w Warszawie Konwikt chyrowski tą drogą wyraża następujące życzenia:

„Uniwersytetowi i Politechnice polskiej w Warszawie, podejmującym wśród zgliszcz i pożogi wojennej najszczytniejszą pracę kulturalną dzięki wysiłkom niezmożonego niedolą ducha narodu — zasyła z serca, przepełnionego czcią, uwielbieniem i wdzięcznością, życzenia, by ich trudom i wzniosłym zamiarom błogosławił wszechmocny Bóg! — Oby w najdalsze wieki z tych ognisk duchowych życia promieniowała miłość Prawdy, Piękna i Dobra na niezliczone zastępy polskiej młodzieży — i przez nią zgotowała Ojczyźnie zabliźnienie ran, przeszło wiekową zadanych niewolą.

Grono profesorów, wychowawców i młodzież Zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Chyrowie.

Nowe marki pocztowe w Warszawie. Komisya pocztowa w Warszawie zaprowadziła oprócz dotychczasowych marek 6-cio i 10-groszowych, nową seryę marek 2-groszowych. Marki 2-groszowe mają w pośrodku podobiznę zrujnowanego przez wybuch mostu ks. Józefa, 20-groszowe pomnik króla Jana Sobieskiego. Jednocześnie postanowiono wydrukować wedle nowego wzoru marki 6-cio i 10-groszowe z wizerunkiem Syreny i Orłym Białym. Marki 20-groszowe przeznaczone są na listy ekspresowe, które kursują w mieście w wielkiej liczbie. Listy ekspresowe dostają się do rąk adresatów mniej więcej w ciągu godziny.

Z Sosnowca donosi „Gazeta Polska": W tych dniach przybyło do Sosnowca kilkunastu komiwojażerów z Warszawy w celu nawiązania na nowo przerwanych wskutek wojny stosunków handlowych. Ponieważ, wskutek rocznego przeszło przerwania komunikacyi z Warszawą, miasto nasze wyczerpało się zupełnie z zapasów różnych artykułów, komiwojażerowie mieli ogromne powodzenie i porobili tranzakcye na większe dostawy różnych artykułów i towarów.

Władze pruskie nakazały milicyi miejskiej przedstawić w tych dniach detaliczny spis wszystkich koni w mieście, tak u prywatnych właścicieli, jako też w fabrykach i na kopalniach.

Z Łodzi donosi „Gazeta Polska": Prezydent policyi wydał jak najdokładniejsze przepisy, dotyczące budowania studzien (studnie drewniane budować zakazano). Z powodu małej ilości zameldowanych zapasów wszystkich mineralnych oliw i tłuszczów policya przypomina, żeby właściciele tych produktów najdalej do 20. listopada zgłosili je w odnośnym urzędzie. — Komisya szkolna przystąpiła do przygotowań celem otworzenia przewidzianych w budżecie miejskim 10. szkól ludowych polskich, 6. żydowskich i 5. niemieckich.

Urzędowa składownia handlowa niemieckich izb handlowych została tu otwarta 16. b. m. Dyrektorem łódzkiego oddziału został p. Frye Hecht, zastępcą p. Herman Davidson.

Zgon polskiej artystki. Dzienniki poznańskie przyniosły z Wołynia wiadomość o śmierci artystki dramatycznej teatrów miejskich w Warszawie, śp. Maryi M i r s k i e j. Zmarła w domu rodziców męża swego Kicińskiego, wskutek ostrej choroby żołądkowej o charakterze epidemicznym. Ś. p. Mirska (pseudonim) młodo rozpoczęła zawód sceniczny. Pod swem właściwem nazwiskiem, jako Marya Laskowska, debiutowała w r. 1904 w Zakopanem w jednej z mniejszych ról w „Weselu" Wyspiańskiego oraz w „Kościuszce pod Racławicami" podczas gościny krakowskiego teatru miejskiego pod kierunkiem dyr. Zelwerowicza. Następny sezon zimowy spędziła w teatrze miejskim w Krakowie, skąd przeszła do Poznania, gdzie grała przez jeden sezon w teatrze Edmunda Rygiera. Po gościnnych występach w r. 1908 w Kaliszu, ś. p. Mirska przybyła do Warszawy na zaproszenie dyrektora Kazimierza Zalewskiego. Po debiucie w roli „Psyche" w sztuce Żuławskiego „Eros i Psyche" ówczesna dyrekcya teatrów warszawskich powołała ją na scenę teatru Rozmaitości.

Z Pragi donosi „Wied. Kur. Pol.": Każdego dnia więcej wychodźców polskich opuszcza Pragę. Liczba ich dochodziła w swoim czasie 20.000 — obecnie zaś niema ich w Pradze i gminach przedmiejskich więcej jak kilka tysięcy, pochodzących ze wschodniej Galicyi. Komitet wychodźców, który przeszło rok pracował, rozwiązał się, a sekretaryat czesko-polski został teraz ponownie otwarty jako samodzielna instytucya (Ferdinanda 28 a, księgarnia p. Hovorki) i udziela Polakom rad i informacyi.

Zainteresowanie się sprawami polskiemi, sztuką polską oraz literaturą w Czechach staje się coraz większem, zwłaszcza, że także i poza stolicą kraju wielu Czechów nauczyło się języka polskiego od wychodźców i zapoznało się ze sprawą polską. Z polskiego wiele się tłumaczy, a również i scena czeska zaznajamia czeską publiczność z utworami sztuki dramatycznej polskiej. Ostatnio wystawił Teatr narodowy w Pradze, dramat Tadeusza Rittnera: „W małym domku".

P. Hovorka w nowym lokalu swej księgarni otworzył ciekawą wystawę. W trzech salach ustawił swe zbiory obrazów, pamiątek i okazów etnograficznych. Prócz obrazów polskich malarzy Hoffmana, Augustynowicza, Rembowskiego, Tondosa, Szczygielskiej, Osrowskiej, Karszniewicza, Machalskiego i i. znajduje się na wystawie tej mnóstwo zajmujących i cennych pamiątek, nadzwyczaj ważny materyał do historyi stosunków czesko-polskich. Wystawa jest urządzona na korzyść Czerwonego Krzyża.

Dentystyka w starożytności. Museo Nazionale w Neapolu posiada w zbiorze starożytnych przyrządów i narzędzi, znalezionych przy odkopywaniu Pompei, także pewną liczbę instrumentów, co do których nie ma wątpliwości, że niegdyś należały do zbioru narzędzi dentysty. Z fragmentów, które dochowały się do naszych czasów, a zwłaszcza tak zwanych „dwunastu tablic" dowiadujemy się, że już w najstarszych czasach rzymskich istniały przepisy, nakładające surowe kary na te osoby, które trupom wyrywały zęby, aby w ten sposób przyjść w posiadanie złota, które służyło do wprawiania zębów na złotym druciku. Ślady wyrobu sztucznych zębów i plombowania ich złotem znajdujemy w szesnastym wieku. W książce wydatków króla francuskiego Henryka VI. znaleść można zapisek wydatku 15 lirów 12 soldów zapłaconych za plombowanie zębów króla. W roku 1642 sprzedawał pewien adwokat w Hadze pastę przeciwko bolowi zębów, wyrabianą przez niego według starej recepty chińskiej, przywiezionej do Europy przez jakiegoś kupca.

Zawiadomienia i komunikaty.

Podziękowanie. Wskutek odezwy w „Głosie Narodu" z dnia 27. października i prośby o stare różańce i koronki dla rannych żołnierzy, inwalidów i jeńców przysłali s e t k i starych i nowych koronek następujący ofiarodawcy:

Urząd parafialny łac. Dobrzechów, ks. Wojciech Stachyrak Futorna ad Błażowa, ks. Wład. Malik, Rodatycze ad Gródek Jagiell., ks. Koterbski Kamionka wielka, ks. P. Wiatr Łękawica ad Tarnów, ks. Fasunga Siedlce ad Nowy Sącz, ks. Filip Bibrzycki Kaczyka Bukowina, p. Marya Trojanowska Dukla, p. Zofia Smolarska, Żurawica, p. Zofia Włyńska Jaworzno, p. Stan. Faliszewski Baligród, p. A. Fischerówna, naucz. semin. Przemyśl, pp. Zofia Michalska, Olga Porembalska Stefania Parówna, Bronisława Giebułtowiczówna Marya Trześniowska, kandydatki semin. rządowego w Przemyślu, pp. Ewa Jaglarzowa. Stefania Fedorowiczowa, Otylia Tomaszekówna z Kaczyki, Bukowina, p. Helena Kutscha, naucz. szk. wydz. Wiedeń VIII, okręg Zeltgasse 7, p. Anna Mildner, Sternberg, Morawa, p. Alojza Stockbauer, Wiedeń VII, p. Ludmiła Spilhal Rzeszów. — Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składam najserdeczniejsze podziękowanie za dobre serce i ofiarność.

Ks. Dom. Ś c i s k a ł a, kapelan wojskowy szpitala fort. l. 6 w Krakowie.

Egzamina kwalifikacyjne w Bochni na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 3 lutego 1916. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić przez odnośną c. k. Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 20 stycznia 1916.

Dla szkół wydziałowych wyjdzie z druku za parę dni „Geografia szkolna część III" napisana przez Józefa Kwiatkowskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 90 hal.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej.

Dyakon Franciszek G a n c a r c z y k otrzymał święcenia kapłańskie. — Ks. Józef R ą c z k a, proboszcz w Hałcnowie, otrzymał prezentę na probostwo w Bestwinie. — Ks. Stanisław K o b y ł e c k i, wikaryusz w Jeleśni, otrzymał prezentę na probostwo w Zembrzycach. — Ks. Dr Maryan M o r a w s k i złożył egzamin katechetyczny do szkół średnich. — Ks. Ks. Teodor C z a p u t a, Jan K a r c z, Józef M a z u r e k, Andrzej M y t k o w i c z i Andrzej P a r y ś złożyli egzamin konkursowy w terminie jesiennym.

Odznaczenia. „Wiener Zeitung" ogłasza: C e s a r z nadal radcy górniczemu w ministerstwie skarbu Stanisławowi S k o c z y l a s o w i tytuł starszego radcy górniczego z uwolnieniem od taksy.

Naczelna Komenda armii nadała starszemu strażnikowi finansowemu F r a n c i s z k o w i C h o l e w i ń s k i e m u, strażnikowi finansowemu, E d w a r d o w i M a n g o l d o w i, obu w Galicyi, bronzowy medal waleczności, w uznaniu dzielnego zachowania się przed nieprzyjacielem.

Błąd druku. W zamieszczonym w niedzielnym numerze „Głosu Narodu" pt. „Przy zgonie dnia" przez nieuwagę drukarza w przedostatnim ustępie opuszczono parę wierszy. Ustęp ten ma brzmieć:

„Obok mnie wznosi się potężny kurhan mogilny bohatera zmarłego tak dawno, choć imię jego żyje — czy nie dlatego zamknięto kurhan w obręb mocnych murów, zbrojnych w bastyony i działa? — kurhan, który ręce rodaków sypały przed wiekiem. Od niego to zbiega w dolinę ku miastu droga, obsadzona dwoma rzędami drzew. Umarłe ich, obdarte już jesiennymi wichrami z uwiędłych liści gałęzie, wyciągnięte rozpaczliwie ku niebu, smutnie czernieją — to aleja cmentarna, która prowadzi do wrót miasta-cmentarza?".

We wczorajszej recenzyi teatralnej wypadł wiersz w piątym rozdziale, wskutek czego niejasno przedstawiają się następujące zdania: „Coś zgoła innego zaprzątało umysł Fredry w czasie pisania „Ostatniej woli". Z ukosa patrzał Fredro na pewne rodzaje akcyi prowadzonej pod hasłem „dobra narodu" itd.

Na cele K. B. K. wpłynęły w dalszym ciągu następujące wkładki: X. Skarbek (Pleszów) 10 K; Konwent OO. Bernardynów w Leżajsku na Warszawę 30 K; Parafia Trzemeśnia na Warszawę 204 K 20 h; X. Fr. Baliński (Ujście Solne) 50 K; Parafia Piotrowice Śląsk austr. dla biednych w Galicyi 105 K; Parafia Piotrowice Śląsk austr. na biednych w Królestwie 105 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Sieklówce 25 K 87 h; Filia Komitetu Ks. Biskupiego w Nowym Targu 100 K; Parafia Izdebnik na Warszawę 104 K 29 h; Rada powiatowa w Stryju 1000 K; Filia Komitetu w Nowym Targu, składki w parafii Białka na Warszawę 1000 K; Parafia w Jordanowie 150 K; X. Pawłowski proboszcz w Urzejowicach p. Kańczuga 40 K; X. Józef Żurawik (Bestwina) 56 K; Filia Komitetu w Nowym Targu z Harklowej 1000 K; Parafia w Zebrzydowicach (Śląsk austr.) 277 K 13 h; Filia Komitetu w Nowym Targu od szkoły żeńskiej na głodne dzieci polskie 110 K; Filia Komitetu Nowy Targ od Dzieci Maryi na Warszawę 15 K; Dr Karol Dworzański (Kęty) na Warszawę 5 K; Piotr Dobrowolski zebrane z okazyi imienin w Kętach X. J. Wądolnego 7 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Bachórzu p. loco 47 K 40 h; X. Jan Wądolny od Arcybractwa N. Sakramentu w Kętach dla głodnych dzieci 145 K 30 h; Dr Michał Zmigrodzki (Sucha 25 K; Parafia w Paczółtowicach zamiast świec na grobach 60 K; X. Machecki (Jakobeny p. loco) 20 K; Gmina Gorzków par. Wieliczka na Warszawę 22 K 22 h; Helena Kulawska i Teodora Janowska na mleko dla dzieci w Choczni 5 K; X. St. Makowski Feldkurat od pewnej osoby 20 K; Feldkurat X. Ignacy Mydlarz Feldpost 27 na Warszawę 50 K; X. Edward Ślaski (Krzęcin) na Warszawę 20 K; Urząd parafialny Spytkowice ad Zator 270 K; Urząd parafialny Spytkowice ad Zator od Adasia, Romcia, Ritki, Irenci, Kazia Rudolphów na mleko dla dzieci w barakach 30 K; Stefan Madejski, Katarzyna Olejczyk, Stefan Katasiewicz, Zofia Bialik, M. Knapik, Rozalia Babiuch ze Spytkowic na mleko dla dzieci w barakach 16 K; Maryanowie Zarebeccy (Leibling bei Graz) dla dzieci 10 K; Filia K. B. K. w Nowym Targu na Warszawę 142 K; X. Józef Kozak (Lachowice) na Warszawę 20 K; Od Róż Różańca św. oraz dzieci szkolnych w Jurażycach par. Radziszów na Warszawę 30 K; Administracya „Głosu Narodu" na Warszawę 31.193 K 66 h; Administracya „Głosu Narodu" na Warszawę 526 Rb 90 k; Dr Michał Beynarowicz (Sambor) 15 K; Jan Drożdż (Jodłownik) 12 K; X. Alojzy Całka w Bielczu p. Biadoliny 30 K; Baronowa Wlaichoweska (Niemcice koło Volyn Czechy) 10 K; N. N. w Przybyszówce p. Rzeszów 100 K; X. Sandatowski (Albigowa) od siebie, parafian i Sanitaryuszek szpitali na Warszawę 265 K; Zebrane w Baligrodzie przez p. E. Fachszerowską na dzieci w samych koszulinach 73 K; X. proboszcz Chorobik i parafia w Raciechowicach 80 K; Komitet pań w Niepołomicach (składki) na Warszawę 200 K; Parafia Brzezie K. B. K. 100 K; Dr Jerzy Miklaszewski 100 K.

Na ciepłą odzież dla Legionistów. W Przeworsku zebrały panie na ciepłą odzież dla Legionistów 544 K 10 h; które dnia 18 b. m. odesłano do Departamentu wojskowego N. K. N. w Krakowie.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 7½ wiecz.: „Moralność Pani Dulskiej", wyst. A. Zimajer.

Czwartek o godz. 7½ wiecz.: P r e m i e r a „Wesoła przekupka", wodewil ze śpiewami i tańcami, wyst. A. Zimajer.

Sobota o godz. 7½ wiecz.: „Wesoła przekupka", wodewil ze śpiewami i tańcami, wyst. A. Zimajer.

Niedziela o godz. 3½ po południu: „Moralność Pani Dulskiej", tragi-komedya G. Zapolskiej, wyst. A. Zimajer.

Niedziela o godz. 7½ wiecz.: „Wesoła przekupka", wodewil ze śpiewami i tańcami, wyst. A. Zimajer.

Wiadomości gospodarcze.

Z wojennej Centrali handlowej. Wszelkie wpływy gotówkowe dla Wojennej Centrali handlowej należy przesyłać, względnie przekazywać do Filii Banku krajowego w Krakowie.

Austryackie banki w Królestwie Pol. Jak donosi „Wied. Kur. Pol." w najbliższych dniach oba rządy monarchii naszej mają stanowczo rozstrzygnąć sprawę otwarcia ekspozytury banku austro-węgierskiego w Lublinie. Działalność tej ekspozytury obejmować ma cały austryacki teren okupacyjny, a to przez urządzenie stałych objazdów urzędników bankowych w oznaczonych dniach tygodnia do poszczególnych większych miast. Także austryacki Zakład kredytowy wdrożył kroki do urządzenia filii w Lublinie, a wspólna filia austr. „Länderbanku" i węgierskiego Banku eskontowego i wekslowego otwartą już została w Dąbrowie.

Ratunek naszym lasom. Według doniesień „Wiedeńskiego Kur. Pol." galicyjskie tow. gospodarcze uchwaliło w celu ratowania zniszczonego drzewostanu w Galicyi polecić narazie następujące środki zaradcze: Dostawienie jeńców wojennych na koszt rządowy do różnych lasów i tartaków dla robót przy obrabianiu słupów i belek. Urlopowanie żołnierzy doświadczonych w obróbce drzewa. Utworzenie junktim między odbudową domów i baraków, a wytworzeniem materyałów budowlanych przez jeńców i wreszcie wczesną kulturę młodzi sosnowej. Niektóre z tych zarządzeń wprowadziły już w życie etapowe władze wojskowe.

Nowe urzędy pocztowe. Galicyjska Dyrekcya Poczt donosi: Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne Lubartów i Nowo-Aleksandrya oraz c. i k. etapowy urząd pocztowy Żarki. Dopuszczone są: W urzędach pocztowych i telegraficznych Lubartów i Nowo-Aleksandrya przy nadawaniu: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, otwarte listy z podaną wartością, przekazy pocztowe, czeki pocztowej Kasy oszczędności i telegramy; przy doręczaniu: karty korespondencyjne otwarte i zamknięte, listy, druki (czasopisma, próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 kg, listy z podaną wartością, przekazy pocztowe i telegramy. W urzędzie pocztowym Żarki przy nadawaniu: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma) i próbki towarowe; przy doręczeniu: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i pakiety bez podanej wartości do 5 kg.

Ku Kosowemu Polu

Według ostatnich komunikatów walka na ostatnim skrawku ziemi serbskiej nie wyszła jeszcze ze stadyum zmagania się o wejście na K o s o w e p o l e, jak również nie da się jeszcze powiedzieć, czy na Kosowem polu przyjdzie do zapowiedzianej z wielu stron walnej bitwy. Możliwą bowiem jest rzeczą, że Serbowie broniąc zaciekle wejścia na Kosowe pole, czynią to w tym celu, by stłoczonym na Kosowem polu wojskom dać czas do odpływu na terytoryum albańskie i czarnogórskie. Sprawa to jednak niełatwa. Z P r i s z t i n y względnie Kosowego pola prowadzi w kierunku zachodnim w obszar D j a k o w y i I p e k u jedynie skromna ilość poprzecznych dróg górskich, tak, iż odpływ sił serbskich należeć będzie do iście ciężkich zadań militarnych. Wprawdzie z południowego krańca Kosowego pola prowadzi do położonego tuż przy granicy albańskiej P r i z r e n u szosa, jednak obszar P r i z r e n u zagrożony jest już obecnie poważnie przez oddziały bułgarskie, operujące w obszarze K a c z a n i k a.

Z drugiej strony tempo pochodu sprzymierzonych zwolniło. Przyczyny tego objawu należy szukać w znacznem oddaleniu od głównych linii etapowych, jak również w złym stanie pogody.

Z poszczególnych linii pochodu, stale największą uwagę zwraca linia I b a r u, tudzież linia K u r s u m l j a—P r i s z t i n a. Pierwszą z nich posuwa się silna, środkowa kolumna armii gen. Koevessa, która opanowawszy S o c a n i c ę stanęła w odległości około 20 km od Mitrowicy. Drugą linią kroczy armia gen. Gallwitza, która wywalczyła już wejście do doliny L a b u, w okolicy Podujeva, w odległości 27 km. od Prisztiny.

Dla walki o posiadanie K o s o w e g o p o l a rozstrzygające jednak znaczenie mają operacye bułgarskie, które od wschodu i południa posuwają się ku P r i s z t i n i e. Jak daleko pochód bułgarski w tym obszarze dotarł komunikaty nie mówią.

W północnej części Sandżaku, kolumna austro-węgierska, która poprzednio opanowała N o w y V a r o s, zbliża się ku P r j e p o p o l u oddalonemu od N o w e g o V a r o s u około 17 km. zaś od granicy czarnogórskiej około 13 kilometrów.

Na północnym froncie serbskim.

Wiedeń (Tel. pryw.). Korespondent wojenny E. L e n n h o f f donosi z kwatery prasowej. Ostatni dzień przyniósł zwycięstwo posuwającej się w dolinie I b a r u na M i t r o w i c ę kolumny austro-węgierskiej. Serbowie przysposobili się do oporu w odległości około 20 km. na północ od M i t r o w i c y, w doliny S o s a n i c y. Trzy z góry przygotowane punkty oparcia bronią północnego stoku doliny. Dalsze stanowisko koło S l a t i n y ma bronić wstępu do doliny z południa. Pierwsze z tych stanowisk zostały wczoraj jedno po drugiem zdobyte, a wieczorem usadowiły się silne zwycięskie wojska w samej dolinie. Dzisiaj w nocy podjęte zostało dalsze uderzenie. Zostały zdobyte cztery karabiny maszynowe, które odrazu powiększyły nasz oddział karabinowy. Również czwarte stanowisko zostało wzięte, a Serbowie odrzuceni ku C e r a n s k a przyczem utracili sześć nowoczesnych dział, w tem dwa nowoczesne działa górskie, tudzież 200 jeńców. F r o n t o b e c n y oddalony jest od M i t r o w i c y j e d y n i e 17 km.

Korzystnie ukształtowały się walki w zachodnim odcinku frontu bałkańskiego, skierowanym przeciw C z a r n o g ó r z e. Po przeprawieniu się przez D r i n ę koło M e g e g j a został przeciwnik obecnie również dalej ku zachodowi koło U s t i p r a s a (przy ujściu P r a s y) i koło G o r a z d y odrzucony. Oddziały postępujące na zachód od L i m u oczyściły północne zbocze wysokiego na 1.500 m. grzbietu G o l c a, i zyskały na terenie w kierunku C a j n i c y w drodze ku przesmykowi M e t a l k a. Posuwająca się z N o w e g o V a r o s u na południe austr.-węgierska kolumna, stoi przed P r j e p o l e m.

Na północ od P r i s z t i n y, bezustanne niemieckie uderzenia osłabiły znacznie serbski opór. W dolinie L a b u zostali Serbowe przez B r v e n i c ę odrzuceni. Postępująca za niemi armia gen. G a l l w i t z a stoi w oddaleniu 20 km. od P r i s z t i n y.

Na wschód i południowy wschód od P r i s z t i n y wytrzymują jeszcze Serbowie bułgarskie uderzenia.

Wielka liczba jeńców — w dwóch dniach 12 tysięcy — dowodzi, iż położenie armii serbskiej jest rzeczywiście krytyczne.

Stan liczebny armii serbskiej.

Berlin (Tel. pryw.). Berliński „Tag" donosi z Wiednia: Tutejsze koła oceniają walczącą obecnie armię serbską na 130 do 150 tysięcy żołnierzy. Z powyższej cyfry ubywa dziennie przeciętnie 5.000 ludzi. Liczba biorących udział w walce Czarnogórców wynosi około 50.000 żołnierzy.

Rozwój operacyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Telegraphen Union" donosi z Sofii: Katastrofa wschodniej armii serbskiej zbliża się. Przez połączenie się armii austro-węg.-niemieckich z bułgarską na linii P r i s z t i n a—P r i z r e n, którego lada chwila należy się spodziewać, rozwiązane zostanie jedno z najważniejszych zagadnień strategicznych.

Ciężkie walki rozegrały się na linii G i l a n—O r i s t i n a, gdzie Serbowie zdając sobie sprawę ze swego położenia, stawiają jak najsilniejszy opór. W obszarze historycznego K o s o w e g o p o l a, grozi dzisiaj Serbom zniszczenie. Akcya bułgarska stale postępuje.

Na linii D o j r a n — G e w g h e l i sytuacya kształtuje się jak najniekorzystniej dla Francuzów, którzy zostali przez Anglików opuszczeni.

Gen. Bojadjew o armii serbskiej.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Bułgarski generał B o j a d j e w w rozmowie z korespondentem „Pester Lloydu" w Niszu powiedział między innemi: Nieprzyjaciel znajduje się obecnie w kleszczach między Nowym Bazarem a Prizrentem i ma tylko możność niedostępnemi drogami cofnąć się do Czarnogóry i Albanii. O serbskiej armii, która ucieka do Czarnogóry, zaledwie można mówić. Armia serbska w prawdziwem tego słowa znaczeniu, już nie istnieje, są tylko oddziały, które błądzą dookoła i składają broń, gdzie tylko zdarzy się do tego sposobność.

W Sandżaku.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berl. Tageblatt" donosi z wojennej kwatery prasowej korespondent dziennika L. A d e l t: Czarnogórcy, którzy dotychczas jedynie na drugiej linii obronnej na południe od L i m u zdołali się utrzymać, zostali przez silne natarcie pod M e g j e g i ą wyrzuceni i przy współdziałaniu pociągu pancernego wtłoczeni do lasów golskich. Przez obsadzenie N o w e g o B a z a r u przez wojska niemieckie dawny sandżak znajduje się prawie w zupełności w rękach sprzymierzonych i walka toczy się obecnie o dostęp do Kosowego Pola, z jego głównem miastem Prisztiną. Tutaj stawiają Serbowie najzaciętszy opór, a przeciskanie się sprzymierzonych dokonywa się wśród zażartych walk, które prowadzą prawie zawsze do walk ręcznych. Zdaje się, jakoby Serbowie chcieli dopuścić do rozpaczliwej walki na Kosowem Polu, gdyż starają się wszelkimi sposobami swe zdezorganizowane pułki skłonić do stawienia oporu. Półkole wszakże, otaczające Prisztinę, zacieśnia się coraz bardziej, a w sąsiedztwie wojska austro-węgierskie wywalczyły nad I b a r e m znaczny kawałek drogi.

W południowej Macedonii.

Berlin (Tel. pryw.). Do „Berl. Tagebl." donoszą z Rotterdamu: W doniesieniach dzienników angielskich serbska dywizya Wassicza uważana jest za straconą. Resztki armii, które uciekły do Monastyru, mają do rozporządzenia tylko siedm starych dział. Amunicyi brakuje: dowóz zawodzi w zupełności. Nawał wydarzeń budzi w Londynie pewne zaniepokojenie, sądzą, że nastąpi odwrót Serbów do Grecyi, zanim zapanuje pewność co do stanowiska Grecyi.

Zaniechanie ekspedycyi przeciw Bułgaryi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Tag" donosi z Bukaresztu: Według petersburskich telegramów odbyła się po powrocie cara z frontu, rada koronna, na której Sazonow i Charitonow żądali wysłania p r z e c i w B u ł g a r y i k o r p u s u e k s p e d y c y j n e g o w s i l e 400.000 l u d z i. Rada koronna postanowiła jednak wyprawy tej n i e p o d e j m y w a ć, dopóki nie będzie zapewnioną bezpieczna droga lądowa, w przeciwnym bowiem razie cały korpus ekspedycyjny mógłby popaść w niebezpieczne położenie.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 23. listopada 1915

O wojnę z Niemcami.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berl. Tagbl." donoszą z Lugano: Z miarodajnej prasy włoskiej podnoszą się obecnie głosy: „Wojna z Niemcami!". Nie ulega wątpliwości, że głosy te inspiruje angielski ambasador Rennel Rodd, którzy jak wiadomo, dzierży w rękach podobnie prasę włoską, jak i ulicę. Ponieważ obecnie ulica ma wpływ na gabinet, nie można więc przewidzieć, co się stanie. Pewnem jest wszakże, iż gabinet jest obecnie bardziej niezdecydowany niż kiedykolwiek, a ulica silne posiada znaczenie. Poważniejsze i przewidujące żywioły kraju, teroryzowane przez policyę z jednej, a ulicę z drugiej strony, z poważną troską spoglądają w przyszłość.

Prawda o Col di Lana

Wiedeń (Tel. pryw.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: P u ł k o w n i k s z w e d z k i A k e r m a n n przesłał kwaterze prasowej wojennej w dniu 21. listopada z Tyrolu następującą wiadomość telegraficzną: O s o b i ś c i e s t w i e r d z i ł e m, ż e C o l d i L a n a znajduje się w r ę k a c h A u s t r y a k ó w i było dzisiaj przez Włochów ostrzeliwane. A k e r m a n n.

Żądania neutralnego pasu.

Berlin (Tel. pryw.). Berliński „Tag" donosi z Genewy. O konferencyach K i t c h e n e r a z gen. S a r r a i l nadeszły dotychczas jedynie prywatne doniesienia. W paryskim urzędzie spraw wewnętrznych panuje przekonanie, że K i t c h e n e r zażąda od Grecyi zapewnienia wojskom czwórporozumienia n e u t r a l n e g o pasa między obszarami na południe od jeziora O c h r y d y i G e w g h e l i, celem swobodnego podejmowania operacyi. Żądanie to ma widoki urzeczywistnienia. Natomiast żądanie, by Francuz i Anglicy mogli spełniać straż nad niektóremi greckiemi wyspami, celem zwalczania nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, napotyka na trudności.

Ruchy wojsk w Besarabii.

Wiedeń (Tel. pryw.). „N. Wr. Abendblatt" donosi z Czerniowiec: Wedle opowiadań jeńców rosyjskich w Besarabii w dalszym ciągu są w toku wzmocnienia w armii. Koleje dowożą ciągle posiłki w piechocie i kawaleryi. Największe siły koncentrują się w miastach K i l i a, I s m a e l i R e n i. Część wojsk przewożą okręty.

Wojska marokańskie.

Lyon (Tel. B.). Neuveliste donosi z Paryża: Komisya wojskowa izby przyjęła przedłożenie rządowe, według którego wojska marokańskie pomocnicze mają być przemienione w regularny korpus.

„Ticinio".

Lyon. (T. B.) „Progress" donosi z Marsylii: Przybył tu kapitan i 28 ludzi załogi parowca włoskiego „Ticinia", który dnia 6 listopada został przez łódź podwodną zatopiony. Odjadą oni do Włoch.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Henrykowie Ciechanowscy z Sosnowic; Dyr. Leopold Deimel z Białej; Henryk Żeleński z Cichawy; Dyr. Wacław Żmudzki ze Lwowa; Ludwika Piętowska z Ostrowic; Hermina Geldnerowa z Wiednia; Edmund Jurysowski z Białej; Marya Hofmeister z Wiednia; Natalia Krajzerowa z Ostrowic; Feliks Sapalski z Bartodziejі; Jan Zorski z Częstochowy; Jerzy Turnau z Mikulic.

NADESŁANE.

†

Za duszę ś. p.

Albina Stanisława Wikłacza

Sodalisa Maryanusa ucznia kl. VIII. gimn. św. Anny w Krakowie

jako w piątą rocznicę śmierci odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele św. Anny w dniu 24 listopada o godz. 8 rano.

Dary i składki na gwiazdkę dla Legionistów

Plac Maryacki l. 9, I. p.

od godziny 10—1 i od 4—7.

Datki przyjmuje także Administracya „Głosu Narodu".

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu".



Rozkład jazdy pociągów

pocztowych względnie osobowych.

Pociąg pospieszny Nr U 37/37 o 8.36 rano do Rzeszowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy Orłowa.

Pociąg pospieszny Nr 8001 o g. 9.15 rano do Lwowa: (tylko z wozami I i II klasy).

Pociąg pocztowy Nr 6273 o 9.17 przedpołudniem do Kocmyrzowa.

Pociąg pocztowy Nr 41A/142A o 9.35 przedpołudniem do Zakopanego: ma połączenie w Suchej do Żywca, Zwardonia, w Kalwaryi do Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr U 49/51 o 11.48 przedpołudniem do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr U 57/122 o 1.24 popołudniu do Nowego Sącza: ma połączenie w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu przez Stróże do Jasła, Nowego Zagórza.

Pociąg osobowy Nr 8701 V o 4.40 popołudniu do Lublina: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8701 o 5.00 popołudniu do Lwowa: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 91/134 o 9.48 wieczór do Nowego Sącza: ma połączenie w Suchy do Żywca, Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego do Zakopanego, Nowego Targu, Suchej Góry.

Pociąg pocztowy Nr U 105/105/103 o 11.00 w nocy do Lwowa: ma połączenie w Tarnowie do Nowego Sącza, Jasła, Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła.

Pociąg pocztowy Nr 307/U 30 o 1.47 w nocy z Oświęcima: z połączeniem w Spytkowicach z Szerszy Wodnej, Jaworzna, Trzebini.

Pociąg pocztowy Nr 42 o 5.23 rano ze Lwowa: z połączeniem w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg poczt. Nr 103/101A/101/U118 o 7.23 rano z Nowego Sącza: z połączeniem w Stróżach z Nowego Zagórza, Jasła w Chabówce z Zakopanego, Nowego Targu.

Pociąg osobowy Nr 8704V o 9.40 przedpołudniem z Lublina przez Dębicę: z połączeniem w Tarnowie ze Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8704 o 10.05 przedpołudniem ze Lwowa: z połączeniem w Rzeszowie od Jasła, w Przeworsku od Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 82/78/U78 o 1.47 popołudniu z Rzeszowa: z połączeniem od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, w Bierzanowie z Wieliczki, w Płaszowie z Oświęcima.

Pociąg pocztowy Nr 141A/42A o 2.40 popołudniu z Zakopanego: z połączeniem w Nowym Targu ze Suchej Góry, w Skaweach z Sierszy Wodnej, Trzebini, w Kalwaryi z Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr 96/2 Uy o 6.46 wieczór ze Lwowa: z połączeniem w Tarnowie od Nowego Sącza, Orłowa, Muszyny, w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg pospieszny Nr 8002 o 8.08 wieczór ze Lwowa: tylko z wozami I i II klasy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Mogaszyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Noska.